



Jaki to wielki zaszczyt umierać jako ofiara całopalna czystej miłości, zrodzonej w udreće Krzyża, w nadmiarze cierpień i męk... Nasza nieudolność nie pozwala nam pojąć, że jest to cząstka najszlachetniejsza.

(Maria De Mattias, l. 261)

S. Róża Abramek urodziła się 6 stycznia 1933 roku w Aleksandrowie. Do Zgromadzenia Adoraterek wstąpiła 2 lutego 1956 w Bolesławcu. Pierwsze śluby złożyła 15 sierpnia 1957, a wieczyste 15 sierpnia 1962.

S. Róża ukończyła Zawodową Szkołę Rzemieślniczą w Warszawie oraz trzyletni kurs bielizniarstwa. Była bardzo dobrą hafciarką. Wyszywała piękne ornaty i stuły, bieliznę kielichową, szyła kołdry. Te prace wraz z innymi siostrami często wykonywała do późna w nocy. Pełniła również inne obowiązki, między innymi: kucharki, pomocy w pracach domowych i furtianki. Służyła Panu w wielu naszych wspólnotach: w Bolesławcu, Lwówku Śląskim, Częstochowie, Kościelisku, Zgorzelcu, we Włochach, we Wrocławiu: w domu prowincjalnym, przy parafii św. Bonifacego oraz w stołowce katedralnej. Przez 6 lat posługiwała w domu generalnym w Rzymie, gdzie pracowała w pralni i na furcie.

Po powrocie do Polski, we wspólnocie bolesławieckiej była odpowiedzialna za przyjmowanie gości. Nieraz ostatnia kładła się spać, a pierwsza wstawiała, by przyjąć osoby, które przejeżdżały do naszego domu na nocleg. Nie oszczędzała siebie i poświęcała się każdej pracy, nie zwracała przy tym uwagi na trudności. Swoje obowiązki spełniała
dokładnie
i ofiarnie.

Od 2005 roku posługiwała w garderobie i w recepcji w Domu Pomocy Społecznej w Grójcu. Tam spełniając powierzone obowiązki, swój wolny czas przeznaczala na wyszywanie pięknych kartek imieninowych i świątecznych, które były wysyłane do siostr na całym świecie.

S. Róża była osobą bardzo obowiązkową, pracowitą i usłużną. Była otwarta na potrzeby „drogiego bliźniego”. Kiedy się ją o coś prosiło, chętnie pomagała, czyniąc to z radością. Lubiła i umiała żartować. Miała usposobienie radosne i bardzo pogodne, co pomagało jej w nawiązywaniu licznych kontaktów. Siłę do swojej posługi czerpała z modlitwy. Przyjmowała wszystko jako dar Boga. Kiedy napotykała trudności, czerpała moc z Krwi Jezusa Ukrzyżowanego.

Przez 58 lat, jako Adorka Krwi Chrystusa, s. Róża swoją modlitwą, pracą, dyspozycyjnością i ofiarnością aż do ostatnich tygodni życia służyła Bogu i ludziom, wypraszając dla nich zbawienie. Na koniec życia została zaproszona, aby przejść z Jezusem drogą cierpienia, którą przeszła cicho i cierpliwie. Od lata zeszłego roku zaczęła mieć problemy ze zdrowiem. Kilka tygodni temu wykryto u niej raka trzustki.

Choroba szybko postępowała odbierając jej siły. Siostra Róża była hospitalizowana w szpitalu w Grójcu, gdzie zmarła 3 lutego 2014 roku.

S. Różo, wierzymy, że „nadejdzie taki dzień, kiedy cieszyć się będziesz w niebie dzięki zasługom Boskiej Krwi, która nas zbawiła”.